CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie (50 kopiejek) 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się (10 kop.) 33 h
Z przesyłką w kraju mies. (1 rb. 50 kop.) 5 K
Cena egzemplarza (2 kopiejki) 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2183 Lwów, poniedziałek dnia 11. stycznia (29. grudnia) 1915. Rok V.

Wiadomości wojenne.

POSTANOWIENIA OBOWIĄZUJĄCE

Wojenny Jenerał-Gubernator Galicji Jenerał-Lejtnant Hr. Bobrińskij, postanowił:

I.

Zakazać w granicach Galicji i Bukowiny nabywać od żołnierzy części ubrania, uzbrojenia, wszelkiego rodzaju przedmiotów codziennego użytku, a także wyrobów ze złota, srebra i innych drogocennych rzeczy. Winni naruszenia niniejszego postanowienia podlegają w porządku administracyjnym karze zamknięcia w areszcie na trzy miesiące lub karze do trzech tysięcy rubli. Wykonanie niniejszego postanowienia wkłada się na Gubernatorów Galicji i Bukowiny i na lwowskiego Gradonaczelnika, przyczem wymierzone kary będą bezzwłocznie ściągnięte.

II.

1) W miastach i innych miejscowościach zaludnionych Galicji i Bukowiny i po za ich obrębem na drogach, któremi przechodzą jeńcy wojenni, zakazuje się mieszkańcom podchodzić blisko do partji jeńców, towarzyszyć im, nawiązywać z jeńcami jakiekolwiek rozmowy i bezpośrednio dawać im lub brać od nich jakiekolwiek przedmioty.

2) Zabrania się w obrębie Galicji i Bukowiny rozszerzania niezgodnych z rzeczywistością wiadomości o czynnościach wojsk, rządowych władz i osób, jak nie mniej rozpowszechniania wieści, wzbudzających popłoch wśród ludności.

3) Winni naruszenia niniejszego rozporządzenia ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywnie do trzech tysięcy rubli.

Do wykonania niniejszego rozporządzenia upoważnia się Gubernatorów Galicji i Bukowiny, lwowskiego Gradonaczelnika i Naczelników tych powiatów, które nie wchodzą w skład guberni, przyczem kary, nakładane na winnych grzywny zostaną ściągnięte bezzwłocznie.

Wojenny Jenerał-Gubernator Galicji
Jenerał-Lejtnant **Hr. Bobrińskij.**

Zgodnie z oryginałem:

Gradonaczelnik
Pułkownik Skałłon.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza. Urzędownie. 10. stycznia (28. grudnia).

Na lewym brzegu Wisły toczyły się jedynie poszczególne walki z Niemcami.

W ciągu nocy z 8. na 9. stycznia (26. na 27. gr.) i następnego dnia, Niemcy przedsięwzięli cztery po kolei ataki w okolicy na północ od wsi Suchej. Wszystkie te ataki odparliśmy zapomoca ognia i ataków.

Koło folwarku Dołowatka niewielki oddział naszych wojsk napadł z nienacka na Niemców, **którzy zbliżyli się do naszych stanowisk i zasypał** ich ręcznymi granatami i zajął część nieprzyjacielskich okopów.

W okolicy folwarku Mogiły powiodło się nam posunąć naprzód, zająć część niemieckich okopów i umocnić się w nich.

Na austrjackim froncie nie ma istotnych zmian. Nasze poszczególne ataki powiodły się. Austrjacy wszędzie cofnęli się od atakowanych stanowisk. Wzięto jeńców.

Na **Czarnem Morzu** dnia 6. stycznia (24. gr.) nasza flota nocą spotkała krążowniki „Wrocław", i „Hamidje", nastąpiła niedługa wymiana strzałów, po której nieprzyjacielskie krążowniki szybko ukryły się w ciemnościach. Dnia 7. i 8. stycznia (25. i 26. gr.) podczas zwiadów wzdłuż wybrzeży Anatolu już to spaliliśmy, już to zatopiliśmy wiele żaglowców i różnych materjałów żeglarskich. Załogi statków, zatopionych zdala od brzegow, wzięliśmy w niewolę. Dnia 8. stycznia (26. gr.) flota bombardowała Chopę.

SEKWESTR.

Kijów. 9 stycz. (27 gr.) (PAT,) Nałożono sekwestr na tramwaj Kijów—Światoszyn, będący własnością niemieckiej spółki.

Wojna z Turcją.

Ze sztabu armji kaukaskiej.

Dnia 10. stycz. (28. grud.) P. A. T.

Bitwa w okolicach Karaurhanu toczy się dalej z nieustającą zaciętością.

W innych częściach frontu niema znaczniejszej zmiany.

Z ALBANII.

Paryż. 10 stycz. (28 gr.) Z Durazzo donoszą: Rankiem odbyła się niedługa wymiana strzałów w okolicy pomiędzy Rabufer a Sambiago. W dzień panował spokój. Posłowie włoski i francuski i prawie cała kolonia włoska wyjechała do Włoch na parowcu „Umberto". Jako agent dyplomatyczny pozostał konsul Piaccentini z częścią włoskiego poselstwa.

Sazonow o polityce Włoch.

Medjolan. (PAT.) 9 stycznia (27 grud.) Piotrogrodzki korespondent „Corriere della Sera" interwiewował ministra spraw zagranicznych, Sazonowa, który oświadczył, że Rosjanie ożywieni są jak najlepszemi uczuciami ku Włochom, bo u obu tych państw niema przeciwieństwa interesów, — przeciwnie stwierdzić trzeba większe zbliżenie się między Włochami a Rosją, w następstwie interesów chwili obecnej, zarówno jak i na przyszłość. „Teraz — rzekł Sazonow — oczekujemy od Włoch polityki więcej czynnej i zdecydowanej. Co się tyczy okupacji Walony, to Rosja nic niema przeciw niej. My przypuszczamy, że motyw tyczący się misji sanitarnej jest tylko pretekstem i chętnie przyjmujemy go jako taki. W kroku tym dopatrujemy się aktu politycznego, na który Włochy zdecydowały się, i z którego następstwami gotowe są liczyć się.

Dla nas albańskie państwo nie istnieje. Ono zginęło, nie zaistniawszy. Takie państwo nie mogło być nigdy zdolne do życia. Wobec tego nie pojmujemy, dlaczego Włochy cierpią jeszcze obok swej flagi albańską chorągiew, ten symbol politycznej anarchji.

Sazonow nie skąpił gorących pochwał Belgijczykom i Serbom.

Rosyjski minister spraw zagranicznych wyraził szczere życzenie, aby nieporozumienia pomiędzy bałkańskiemi państwami były co najrychlej załagodzone dla ogólnego ich dobra.

„Austro-Niemcy" od dawna siały niezgodę wśród bałkańskich państw. Mimo to liczymy na zdrowy zmysł bałkańskich państw, który podyktuje im nieodzownie politykę ogólno-bałkańską, gdyż polityka zasadzająca się wyłącznie na poszczególnych interesach nie wyszłaby im w przyszłości na dobre. Rumunia zaś ma te same interesy co Włochy i tego wspólnego nieprzyjaciela, z którym powinna bić się.

Sazonow okazuje się przeciwnikiem czyjejkolwiek hegemonii na Bałkanach.

Co się tyczy Dalmacji — rzekł dalej minister — to Włochy, władające Otrantem, Wenecją i Waloną i mające możność otrzymania Tryjestu okazują się nieograniczonym gospodarzem w basenie morza Adrjatyckiego, jednakże powinny dać możność życia także innym narodom, n. p. Serbji i Czarnogórze, które również mają niezaprzeczalne prawo wyjścia na morze.

Udział Turcji w wojnie przyśpiesza tylko rozstrzygnięcie zadań, istniejących już od kilku wieków.

Minister zakończył wyrażeniem zadowolenia z powodu zjazdu skandynawskich monarchów w Malmoe, z którymi Rosja utrzymuje wyborne stosunki. Minister podkreślił przytem wspólność interesów Rosji z najbliższą jej Szwecją.

—::—

Z WATYKANU.

Rzym. 10 st. (28 gr.) (PAT.) „Messagero" donosi, że Watykan nic otrzymał potwierdzenia wiadomości o uwięzieniu arcybiskupa z Malines (w Belgii) Merciera. Papież na wiadomość o tej pogłosce wysłał delegata do pruskiego poselstwa po informacje. Delegat ów oświadczył dziennikarzom, że arcybiskup Mercier będzie odwołany do Rzymu, jeśli faktycznie go uwięziono, a należy przypuszczać, że Niemcy nie odmówią żądaniu Ojca św.

NOWY I STARY ŚWIAT.

Adrjanopolis 9. stycz. (27 grud.) **P. A. T.** Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, wygłosił tu mowę, w której oświadczył, że pomyślne spełnienie zobowiązań Stanów Zjednoczonych w stosunku do reszty świata zawisłe jest w znacznym stopniu od spełnienia przezeń jego zobowiązań. Jeśli Stany Zjednoczone zachowają zimną krew, będą w stanie w przyszłości przynieść Europie pokój. Amerykanie—zakończył Wilson—ustawicznie myślą o tem, co do nich nie należy. Powinni poświęcać uwagę swoim własnym sprawom.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

Ostatnie trzy dni — zauważa „Dziennik Kij." z 9. b. m. — istotnych zmian w sytuacji strategicznej na całym froncie nie przyniosły. Z komunikatów sztabu Naczelnego Wodza, jako też sprawozdań biuletynu „Armiejsk. Wiestnika" wynika, że na froncie wschodnio-pruskim jedynie w sekcji mławskiej stoczono większą potyczkę pod wsią Rozwory, o 3 kilometry na zachód od leżącego w połowie drogi z Przasnysza do Mławy Graduska. Oddział niemiecki, który zajmował ufortyfikowane pozycje pod Rozworami, został niemal do nogi wybity.

Na lewym brzegu Wisły, w głównej i najważniejszej części frontu nad Bzurą i Rawką notuje „Armiejskij Wiestnik" odparty zresztą atak niemiecki na Witkowice, wieś, leżącą przy gościńcu, równoległym z Bzurą, wiodącym z Kamiona nad Wisłą do Sochaczewa, tudzież pomyślne dla Rosjan walki na prawym brzegu Bzury, między Suchą i Kozłowem Biskupim i na prawym brzegu Rawki, w rejonie Bolimowa.

W południowej części sekcji nadwiślańskiej, nad Pilicą i Nidą panował niemal zupełny spokój. Jedynie w rejonie Inowłodzia kolumny niemiecko-austrjackie usiłowały wykonać manewr zaczepny, który jednak nie zdołał się rozwinąć w ruch strategiczny na wielką skalę.

W Galicji i na Bukowinie we wszystkich niemal sekcyach frontu prowadzone były operacye bojowe. Cechowała je w dalszym ciągu rozpaczliwa tendencja obronna armji austryjackiej, która usiłowała zatrzymać nacierające kolumny rosyjskie. W Galicji Zachodniej na linji Gromnik nad rzeką Białą i Gorlice nad Ropą usiłowali Austryjacy nawet rozpocząć kontrofenzywę, próby ich jednak skończyły się niepomyślnie.

W Karpatach walka o przełęcze górskie trwa w dalszym ciągu. Szczególnie zażartą ofenzywę austryjacką notuje „Armiejskij Wiestnik" w rejonie Dukli oraz Użoku.

Jeszcze bardziej chyba energicznie niż w Galicji prowadzona była ofenzywa rosyjska na Bukowinie. Tu—główne zadanie strategiczne i opanowanie najważniejszych punktów, zapewniających posiadanie kraju, tudzież dróg prowadzących do Siedmiogrodu zostało niemal ostatecznie wykonane. Jak donosił komunikat sztabu kolumny rosyjskie zdobyły Szipot Kamerale na południe od Seletyna nad Suczawą. Dzięki temu, zbliżyły się bezpośrednio do granicy Siedmiogrodu i zapewniły sobie możność korzystania z bardzo dogodnej drogi przez Mołdawę i Kirlibabę do Węgier.

Z PIOTROGRODU.

Piotrogród. 9. stycznia (27. grudnia). (P. A. T.) Misja perska komunikuje w gazetach, że wiadomość, jakoby Turcy i Niemcy urządzali w meczetach meetingi jest bezpodstawną. Rząd perski od początku wojny bacznie czuwał i zapobiegał wszystkiemu, co się sprzeciwiało neutralności Persji.

Redaktor „Wieczerneja Wremia" Suworin skazany został przez gradonaczelnika na 3000 rb. kary, w razie niezapłacenia na trzy miesiące aresztu za artykuły z 9. bm. pt.: „Ostsejczycy z ministerstwa spraw zagranicznych" i „Wielkie oczekiwania".

Z prywatnych francuskich źródeł potwierdza się wiadomość, że niemiecki okręt „Wilhelm der Grosse" zderzył się z krążownikiem „Gerla" na niemieckich terytorjalnych wodach. Oba okręty doznały uszkodzeń, których naprawa zajmie prawdopodobnie nie mniej jak dwa miesiące. Bardzo poważne uszkodzenia odniósł także niemiecki krążownik i dreadnought „Von der Tau", który się zderzył z krążownikiem „Frauenlob" na morzu Bałtyckiem.

Na Bałkanach.

Nisz. (PAT.) 8 stycznia (26 grud.) Austrjacy zaczęli budować fortyfikacje w okolicy Pajczewa, używając przytem do roboty serbskich jeńców, narażając ich na nasz ogień.

Bazylea. 9. stycznia (27. grudnia). (P. A. T.) Z Londynu donoszą do „Baseler-Nachrichten", że wszyscy należący do czynnej służby Rumunji otrzymali rozkaz wracania do ojczyzny.

—o—

AUSTRJA I RUMUNJA.

„Birż. Wied." otrzymała telegrafem z Bukaresztu doniesienie organu Filipescu, „Epoki", iż poseł austryjacki w Bukareszcie, Csernin, który pojechał do Wiednia, nie powróci już na swe stanowisko. Csernin uważa swe położenie w Bukareszcie za niewygodne, bo choć czynił przedstawienia w Wiedniu o konieczności nadania Rumunom w Siedmiogrodzie bardzo szerokich praw, wywodom jego politycy wiedeńscy nie dali posłuchu.

Wojna z Turcją.

TURECKA POŻYCZKA.

Do „Now. Wr." telegrafują z Rzymu, że według wiadomości otrzymanych z Konstantynopola parlament turecki uchwalił wewnętrzną pożyczkę 5 miljonów funt. w tureckich.

BOMBARDOWANIE DARDANELI.

Z Salonik telegrafują do „Birż. Wied.", że lotnicy francuscy, wzniósłszy się z francuskich okrętów stojących nieopodal Dardaneli, rzucali bomby na forty Dardaneli i ciężko uszkodzili dwie baterje.

—o—

Aleksandrja, 7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). Zbiegowie z Syrji mówią, że władze wojenne tureckie, obawiając się napadu ze strony floty sprzymierzeńców, śpiesznie fortyfikują Beirut i całe pobrzeże.

Saloniki, 5 stycznia (23 grudnia). (P. A. T.). Turcy grabią i wypędzają z Palestyny rosyjskich żydów, którzy nie przyjęli poddaństwa tureckiego.

STOSUNKI JAPOŃSKO-ROSYJSKIE.

Tokio, 8 stycznia (26 grudnia). (P. A. T.). Za zgodą Angiji oddział japoński będzie ochraniał wyspę Jap, na której dawniej była centralna stacja kablowa południowo-oceanicznych niemieckich kolonji. Powstałe wśród Japończyków obawy możliwości rewanżu ze strony Rosji znikły ostatecznie. Pełne zaufanie, okazane przez Rosję przez zniesienie stanu oblężenia w Władywostoku i odprawienie wojsk dalekiego Wschodu na zachód, wywołało u Japończyków bardzo dobre wrażenie. Rozlegające się dawniej głosy za ściślejszem zbliżeniem się do Rosji, są obecnie ogólną opinją sfer rządowych i politycznych różnych odcieni; wszyscy są za ścisłem zbliżeniem w formie bądź przymierza, bądź porozumienia z Rosją, bądź też japońsko-rosyjsko-angielsko-francuskiego przymierza. Tymczasem niektóre organy rosyjskiej prasy tłómaczą dążenie rządowych kół zwiększenia wojennych sił Japonji, jako tendencję wrogą Rosji, nie bacząc, że projekt sformowania naszych dywizji, mających stworzyć stary garnizon jest raczej normalnem zwiększeniem wojennych sił Japonji, jeżeli przyjąć pod uwagę odpowiednie powiększenie wojsk rosyjskich na dalekim wschodzie, położenie drugiej linji drogi syberyjskiej i możliwość komplikacji z Chinami. Dzisiaj po oświadczeniu japońskiego premiera, który nazwał rosyjsko-japońskie stosunki faktycznie sprzymierzeńczemi, a także po niejednokrotnych wystąpieniach japońskich politycznych i społecznych działaczy, niema żadnych danych tłómaczenie w sensie odwrotnym położenia rzeczy w Japonji i uważania go za wrogie dla Rosji.

Kronika wojenna.

NIEFORTUNNA REKLAMACJA.

Waszyngton. 9. stycznia (27. grudnia). (P. A. T.) Przed niedawnym czasem poseł niemiecki zgłosił w państwowym departamencie, jakoby w Stanach Zjednoczonych były przygotowywane dla angielskiej armji kule dum-dum. Z tego powodu departament oficjalnie oświadcza, że kule te swoim kalibrem nie nadają się do żadnego karabinu sprzymierzeńców. Niemiecki poseł musiał cofnąć swoje reklamacje. Dzienniki ironizują, zaznaczając, że poseł otrzymał jedno ze zwycięstw, któremi odznaczyła się niemiecka dyplomacja.

„BOCHE".

Jak wiadomo, Francuzi nazywają każdego Niemca „Boche". Początki tego słowa są tajemnicze. Etymologiści i filologowie nie znaleźli rozwiązania tego drobnego problemu lingwistycznego. „Temps" otrzymał w tej sprawie list następujący:

Panie Dyrektorze!

Teutonowie mieli na wiele przed naszą erą króla, który według tradycji był „olbrzymem i przeskakiwał przez sześć koni ustawionych rzędem" (Seignobos „Histoire de l'antiquite"). Został on schwytany przez legionistów Mariusa, konsula rzymskiego w chwili, gdy wracając z Hiszpanji szedł przez Gallię ku swemu krajowi:

Król ten nazywał się Teutobochus.

Dwie części składowe imienia tego odpowiadają chyba etymologicznie dwu słowom, któremi się posługujemy określając Niemców: Teutons, Boches. („Le Journal".)

MARTWY HAMBURG.

Korespondent paryskiego „Tempsa" kreśli temi słowy obraz największego portu niemieckiego w chwili obecnej:

Niema już hałasu! Niema świstów! Niema huczenia syren! Niema ruchu! Pozostaje tylko śmierć i cisza pod całunem wilgotnego deszczu.

W samem mieście handel lokalny otwiera jeszcze sklepy i jak zawsze ludzie kręcą się, targują, kupują i przechodzą z paczkami. Trzeba żyć bądź co bądź. Prawda, ruina portu jest olbrzymia, nie do powetowania; armatorzy stracili wszystko; wielkie towarzystwa okrętowe doczekały się runięcia swej potęgi; ajencje ubezpieczeń nie mają co robić, a przecież żyć trzeba, życie więc trwa w dalszym ciągu. Jest to jednak życie pod niebem smutku, życie nie podsycane krwią świeżą, nadpływającą niegdyś z portu..

I to życie, które trzeba znosić, zadało śmierć innym zakątkom miasta. Dzielnica Sanct-Pauli, niegdyś dzielnica przyjemności, śmiechu, miłości i gry, dzielnica Sanct-Pauli jest teraz bardziej martwą, niż śmierć sama. Bulwar ten elegancki opustoszał tak, jak port. Zamknięto lokale muzyczne, z salami złoconemi, barami błyskotliwymi: zamknięto restauracje i ich gabinety; zamknięto sklepy, w których sprzedawano wszystko i trunki. Kilku przedsiębiorców upartych trzyma co prawda, jeszcze otworem wrota swych świątyń, ale napróżno wyglądają klientów — bulwar jest pusty. („K. W.").

Z DZIAŁALNOŚCI FLOTY ROSYJSKIEJ.

Piotrogród. 9. stycznia (27. grudnia). (P. A. T.) Okręty floty czarnomorskiej stoczyły walkę z nieprzyjacielskimi krążownikami „Bresslau" i „Hamidje", którym zadano szereg uszkodzeń. W drugi dzień Bożego Narodzenia przy oglądaniu zatoki sinopskiej nasze okręty rozstrzelały parę małych okrętów tureckich z ładunkami. Nocą rosyjskie strażnicze okręty minowe zajęły dwa żaglowe nieprzyjacielskie okręty z ładunkiem mąki i wzięły na nich 18 jeńców. W trzeci dzień Bożego Narodzenia nasze okręty oglądały zatoki trapezuntską i platanską, gdzie zresztą nic nie znaleziono. W zatoce Surnun spalono większą liczbę tureckich bark ładunkowych. Na wschód Surmen nasze okręty zniszczyły cztery handlowe okręty nieprzyjacielskie. W Rize zniszczyły 11 większych żaglowców, port Chope nasze okręty bambardowały. Według otrzymanych wiadomości turecki krążownik minowy „Peiki-szefket" 2. stycznia wpłynął do zatoki Stania (Bosfor, blizko Teranije) wspierany przez dwa okręty ratunkowe. Na krążowniku było pare znacznych uszkodzeń na linji wody na przedniej części. Przednie armaty krążownika zostały strącone. „Peiki-szefket" rzucił się na brzeg, dzięki czemu otrzymał jeszcze jedną wielką dziurę. — W obecnej chwili można uważać, że na dłuższy czas wyszedł z linji. Pojemność tego okrętu wynosiła 775 tonn, 22 węzłów szybkości, uzbrojony dwoma czterocalowemi i sześciu 50-milimetrowemi armatami. Zbudowany był w r. 1907.

W Piotrogrodzie otrzymano 7. stycznia prywatne, na razie niesprawdzone wiadomości, że krążownik „Goeben" wpadł u wejścia do Bosforu

na minę, która zrobiła w nim dwie dziury, których naprawa zajmie najmniej dziesięć tygodni.

Do Piotrogrodu dostawiono jedyne ślady zatopionego okrętu i hydroplanu i ratunkowe pasy krążownika torpedowego „Friedrich Karl“ i czapkę marynarza, tudzież deseczkę z niemieckiego hydroplanu typu „Albatros“, zatopionych na morzu Bałtyckiem.

SPRAWOZDANIE ANGIELSKIE O WOJNIE MORSKIEJ.

Londyn. 8. stycznia (26. grudnia). Pierwszy lord Admiralicji Crew oświadczył w Izbie lordów, że przyczyną zatonięcia „Formidabla“ były dwie torpedy, wyrzucone przez łódź podwodną. Komendant pancernika w chwili śmierci dał drugiemu okrętowi sygnał, ażeby mu nie spieszył na pomoc ze względu na niebezpieczeństwo napadu ze strony podwodnej łodzi, co jest świetnym czynem zgodnym z tradycjami angielskiej floty i powinno być pocieszeniem dla rodzin bohaterów, którzy przy tem zginęli. Crew ciepło wyraził się o zwycięstwie koło wysp Falklandzkich i o ataku na Kuxhafen i powiedział, że teraz na otwartem morzu znajdują się tylko dwa niemieckie krążowniki i dwa uzbrojone handlowe okręty, które nie unikną swego losu. Historja dowodzi, że nigdy nie było jeszcze morskiej wojny, w której panowanie nad morzem osiągnięto tak szybko i z tak niewielkiemi ofiarami. Nie można dość gratulować naszej flocie, nie można też zapominać o zasługach okrętów w Australji, o współdziałaniu Francji i o umiejętnej pracy japońskiej floty.

Z powodu napadu Niemców na Scarborough Crew oświadczył, że to jest naruszenie haskiej konwencji, na które możnaby odpowiedzieć takim samym postępkiem, ale odpowiedź taka nie nastąpi. Napad ten stoi na równi ze zbrodniczą działalnością w Belgji i przygotuje zniszczenie tych, którzy naruszyli pokój. Crew zakończył stwierdzeniem, że flota z każdym miesiącem staje się silniejszą, a przypływ ludzi się zwiększa. Budujące się okręty zupełnie mają zapewnioną załogę. (PAT.)

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W poniedziałek 11. b. m. (29. grud.) „Moralność pani Dulskiej“, komedja w 3 aktach G. Zapolskiej, część muzyczno-wokalna i tańce.

We wtorek 12. b. m. (30. grud.) „Pomyłka“, „Marcowy Kawaler“ itd., jak wyżej.

W środę 13. b. m. (31. grud.) „Człowiek o 100 głowach“, lekka komedja w 3 aktach Merlin'a i Delavigne'a, część muzyczno-wokalna i tańce.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—::—

Teatr w Kasynie miejskiem wystawia dzisiaj główną komedję 3 aktową G. Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej“, w odegraniu której udział biorą: pp. E. Czermańska, Z. Dobrzańska, H. Miłosz, M. Sznage, H. Latoszyńska, M. Grabowska, M. Mirska, J. Dobrzański i K. Okornicki.

Jutro powtórzone będą dwie jednoaktowe komedje: „Marcowy kawaler“ J. Blizińskiego — z niezrównanymi: pp. M. Sznage, dyr. A. Lelewiczem, W. Jaworskim i E. Kalinowskim, tworzącymi świetne kreacje, — i „Pomyłka“ Gondinetta z pp. H. Latoszyńską, H. Miłosz i K. Okornickim w rolach popisowych.

Pojutrze odegrana zostanie po raz pierwszy doskonała komedja w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a p. t. „Człowiek o 100 głowach“.

Każde z powyższych przedstawień uzupełnione będzie produkcjami muzyczno-wokalnemi i tańcami.

P. Zofja Dobrzańska, znana artystka teatru miejskiego, wystąpi dziś tylko jeden raz w komedji G. Zapolskiej pt. „Moralność pani Dulskiej“, w teatrze w Kasynie miejskiem.

„Serenada cnotliwej Zuzannie“ odegraną będzie na dzisiejszej premierze nowego programu w teatrze wodewilowym „Casino de Paris“ przez pp. Delius (Zuzanna), Kuligowskiego, Talajnera i Zarembę. Nadto wystawiony będzie piękny wodewil ze śpiewami „Biedna dziewczyna“, zaś humor tryskać będzie tym razem w arcywesołej farsie „Gachowie mojej żony“. W całym szeregu solowych numerów wystąpi też wirtuoz-skrzypek prof. R. Poselt a Faliszowscy z Koszucką przyniosą najnowsze kreacje taneczne.

Występ Dobosza w Warszawie. W „Kurj. Warsz.“ z 6. bm. pisze p. A. Poliński o pierwszym występie naszego tenorzysty Adama Dobosza w roli Stefana w „Strasznym dworze“:

„Pomimo widocznej obawy, jaka krępowała p. Dobosza, debjut jego wywarł wrażenie silne, dla młodego tenorzysty bardzo pochlebne. Tego zresztą spodziewać się należało, śpiewak to bowiem (znam go też ze sceny lwowskiej) niepospolicie i wszechstronnie uzdolniony. We Lwowie był tenorem do wszystkiego, wyzyskiwanym w operze dramatycznej, lirycznej, a nawet w operetce. Właściwie jednak jest tenorem typowo lirycznym, posiadającym głos dźwięczny, barwy jasnej i w skali obszerny dostatecznie. Mocnym atutem w talencie tego młodego, nader sympatycznej powierzchowności śpiewaka, jest dykcja wyjątkowa i deklamacja rzadko spotykana u śpiewaków. (nawet u Carusów) a polegająca na tak ścisłem zespalaniu dźwięku ze słowem tekstu, że tworzy całość spoistą, jednolitą.

Pod tym względem przypomina słynnego Jana Reszkego, który jako deklamator-śpiewak nie miał sobie równego. Pod względem techniki brak mu jeszcze wiele; jako jednak artysta wybitnie inteligentny, daje sobie jakoś radę skuteczną, a jako aktor, równie wybitny, grą pomysłową zręcznie retuszuje braki techniczne. Dodać trzeba, że nie zbywa mu też ani na uczuciu, ani na temperamencie. Publiczność widocznie dobrze oceniła talent p. Dobosza, mocno go bowiem oklaskiwała, zwłaszcza po pięknie frazowanej arji z kurantem.“

Brak papieru daje się znowu odczuć prasie warszawskiej. Ostatni numer „Kurj. Warsz.“, który przyszedł dziś do Lwowa, wydrukowany jest znowu na papierze lichego gatunku, grubym i żółtym. Widocznie zapasy papieru finlandzkiego wyczerpane.

W wigilję Nowego Roku i Trzech Króli (st.st.) t. j. 13. i 18. bm. n. st. zabrania się muzyki we wszystkich kawiarniach i restauracjach. oraz przedstawień teatralnych i kinematograficznych. W oba dni świąteczne, t. j. (1.) 14. i (6.) 19. sklepy, jak już donosiliśmy, mogą być otwarte od godziny 1—5.

W sprawie nabywania spirytusu denaturowanego. Ponieważ stwierdzono, że wiele osób nabywało spirytus denaturowany w celach konsumcyjnych, przeto obecnie o pozwolenie nabywania tego spirytusu zwracać się należy w każdym wypadku do komisarza swej dzielnicy i dopiero z uzyskanem tam potwierdzeniem istotnej potrzeby, oraz tożsamości osoby, udać się do gradonaczalstwa.

Z żałobnej karty. W sobotę zmarł we Lwowie zasłużony pedagog, profesor i radca szkolny ś. p. Romuald Bobin. Zmarły rozpoczął działalność pedagogiczną w gimnazjum w Jarosławiu, następnie zaś przeniósł się do szkoły realnej we Lwowie. Kierunek pracy, której się najbardziej oddawał, była literatura polska, której też dał znane „Wypisy polskie“. Zmarł po niedługich cierpieniach, pozostawiając szczery żal w sercach bardzo licznych uczniów dawnych, których uczył kochać nadewszystko prawdę.

Dr. Tadeusz Wszelaczyński, sekretarz Prokuratorji skarbu, zmarł w 41 roku życia.

Marja Borowiczkowa, wdowa po profesorze gimnazjalnym, zmarła we wtorek, 5 b. m., we Lwowie — przeżywszy lat 70. Śp. Borowiczkowa osierociła czterech synów, a to Kazimierza, radcę skarbu, Stanisława, dyrektora gimnazjum w Sanoku, Mieczysława inżyniera Wydziału krajowego w Tarnowie i Tadeusza, prof. szkoły real. w Krakowie.

Sprzedaż tytoniu austrjackiego. Wczoraj otwarły się podwoje magazynu z zapasem tytoniu austrjackiego i rozpoczęło się wydawanie wyrobów tytoniowych uprawnionym do tego osobom. Każdy ze zgłaszających się otrzymuje wyznaczoną mu ilość celem rozsprzedaży. W niektórych trafikach rozpoczęto już sprzedaż. Prócz niewielu trafikantów, otrzymały też pozwolenie na taką sprzedaż osoby z inteligencji, znajdujące się w przykrem położeniu materjalnem.

Wypadek na dworcu kolejowym. Wczoraj w południe upadł na peronie głównego dworca jakiś człowiek i złamał nogę. Służba kolejowa zajęła się nieszczęśliwym i odwiozła go do szpitala powszechnego.

Zbłąkane dziecię. W biurze komisarjatu dzielnicy III. znajduje się sprowadzony tam chłopiec, liczący około 6 lat. Przybył on przed kilku dniami do Lwowa z matką swą i siostrą, które go rzekomo pozostawiły na ulicy i same znikły.

Kradzież skrzypiec. Niejakiemu M. Zimentowi skradziono wczoraj z zamkniętego mieszkania przy ul. Rappaporta l. 7. skrzypce z futerałem wartości 1000 kor.

Okradzenie willi. Wczoraj zawiadomiono inspekcję policji, że willa przy ul. Krasińskiego 26., należąca do nieobecnego we Lwowie p. Józefa Schindlera, została przez niewiadomych sprawców splądrowana i doszczętnie okradziona. Jak stwierdzono, sprawcy zabrali mnóstwo srebra, garderoby, oraz urządzenie mieszkania. Szkoda znaczna.

Jeszcze raz!...

„Nie jałmużny, lecz pracy!“ czytaliśmy niedawno prawie codzień w naszych pismach: projekty z tego założenia pochodzące, okazywały się nazajutrz niewykonalnymi, odwoływano się do Pisma św. i do doświadczeń własnych; porównywano systemy dobroczynności — dyskusja przebrzmiała... jak powstała.

Sprawa, która ją wywołała, nie doczekała się załatwienia, zgubiła się w wspomnianej dyskusji, może z powodu nieodpowiednio dobranego hasła. Wypłynęła jednak znowu i to równocześnie w artykułach dwu pism lwowskich z dnia 5. stycznia, w „Kurjerze Lwowskim“ pod tytułem „O rozdawnictwie zapomóg w naturze“ i w „Dzienniku Polskim“ pod napisem „Tak być nie powinno!“

W ten sposób postawiona, jedna z najważniejszych akcji miasta w ciężkich czasach wojny, sprawa rozdawnictwa zapomóg, wykonywana znacznym nakładem środków, zapobiegliwością i dobrą wolą — zbawienna i w skutkach tak dla wielkiej części mieszkańców doniosła, może i powinna być tąk uregulowaną, by nie było nadal powodów do słusznych skarg i wyrzutów.

Bo o cóż chodzi? Wszyscy godzą się w uznaniu zasług prezydjum miasta i współdziałających czynników, wyrażaniu im wdzięczności za pomoc udzielaną ludności pozbawionej wskutek wojny poborów lub zarobku; obok tego znajduje wyraz pragnienie usunięcia pewnych niewłaściwości czy błędów w wykonaniu tej tak pożytecznej akcji, jej udoskonalenia.

Nie rzucając nowych haseł, oba ostatnie głosy, nazywając rzeczy po imieniu, przypominają wszystkie żale, zbierają niejako to, „jak być nie powinno“ i wskazują sposoby poprawienia samej akcji zapomogowej.

Prawdopodobnie rozpocznie się wkrótce nowa serja rozdawania asygnat na zapomogi, odbywa się jeszcze udzielanie drzewa opałowego. Przy tej ostatniej akcji wprowadziło prezydjum nowy sposób, wzmagający jeszcze objaw, na który narzekano oddawna w magistracie i piętnowano w pismach: gromadzenie się tłumów na kurytarzach i w podwórzu ratusza i sceny obrzydliwe tłumienia się, odgrażania i wyzwisk pod adresem... dobroczyńcy u jednych — żal i tłumione łzy u drugich. Ci — to ludzie najbardziej potrzebujący: starcy, samotne kobiety przeważnie z t. zw. inteligencji; tamci — to głównie sfera, której się obecnie powodzi wcale nieźle, której (nawet z powodu mniejszych wymagań i... żadnych skrupułów) na niczem nie zbywa, bo umiała korzystać ze sposobności zdobycia różnych środków potrzebnych do życia, a silnymi łokciami i ordynarnem traktowaniem potrafili i na miejscu rozdawania zapomóg utorować sobie drogę i odepchnąć tych, którzy przychodzą tu z pewnem zażenowaniem, woleliby nie być widzianymi. A muszą i oni przychodzić do ratusza i narażać się na docinki, urągania i zaczepki tamtych, gromadzących się jakby dla rozrywki, z braku innego zajęcia, a może z rozmysłem — bo tu odczytuje się głośno nazwiska petentów z całego miasta, obdarowanych asygnatą na dwa, pięć lub zgoła dziesięć cetnarów drzewa. Choć dzielnicowe ko-

misje ubogich i komisarjaty opinjują podania w swoich rejonach, nie mogą one informować swoich petentów, o załatwianiu prośby, bo nie zawiadamia się ich wcale, czy ich opinja zaważyła na szali — a petenci bez różnicy wieku i stanu cisnąć się muszą codziennie w ratuszu i czekać na wywołanie swego nazwiska. Nie byłżeż lepszym sposób stosowany przy rozdawnictwie innych materjałów, gdzie dzielnice otrzymały pewną ilość do dyspozycji i załatwiały wszystko u siebie?

Nie obarczało się nadmiernie ratusza a asygnaty dochodziły do rąk tych, dla których były przeznaczone — podczas gdy obecnie porywają je nieraz inni a cały szereg ogłaszać trzeba w dziennikach pod napisem „Niedoręczone asygnaty na drzewo opałowe“.

Prócz tego akcja ta wywołała „nowy“ przemysł dostarczania do domów darowanego opału, który magistrat mimowoli popiera.

Nie brakło coprawda skarg i przy tamtem rozdawnictwie: Otrzymywali zapomogi ludzie zasobni, albo niekoniecznie ich potrzebujący, odbywały się i przed lokalami komisji ubogich początkowo hałaśliwe sceny, bywały wypadki handlowania artykułami „magistrackimi“. Nikły jednak w miarę oswajania się „komisji“ z nowymi warunkami, w których nawet „radcowie“ potrzebują asygnat na bezpłatne obiady. Wojna zastała w składzie ich jednostki, które nie potrafiły się odrazu zorjentować w nowej sytuacji, stosowały utarty szablon i wobec „nowych“ klientów. Ustało to jednak, komisje kooptowały nowych członków albo wzywały do pomocy M. S. O., tworzyły oddziały dla inteligencji, wyznaczały specjalne dnie albo godziny dla ludzi nie mogących borykać się z tłumem, jednem słowem dorastały coraz bardziej, albo znalazły się już na wysokości ciężkiego swego zadania, udzielania pomocy tam, gdzie jej rzeczywiście potrzeba i w sposób odpowiedni, bez narażania na upokorzenie albo dotkliwe drwiny.

Wojna okazała się i tu dobrym nauczycielem, a zdobyte jej czasu doświadczenia mogły być i na przyszłość korzystnemi wskazaniami na polu dobroczynności publicznej.

Należy je jednak stosować, unormować tok postępowania, uniemożliwić — z zastrzeżeniem chyba dla członków prezydjum i przewodniczących komisji — wydawanie asygnat na własną rękę jednostkom, które (mimo najlepszych może zamiarów) przy tej sposobności robią się „popularnymi“ a świadcząc dobrodziejstwa na prawo i na lewo mogą nieoględnie albo z osobistych przyczyn dawać właśnie powód do pewnych skarg, popełniać niewłaściwości, które potem idą na karb miasta i odpowiedzialnych organów.

Niemałą rolę odgrywa w całej akcji dobór osób współdziałających w jej przeprowadzeniu. Odnosi się to nietylko do komisji ubogich, ale powinno obowiązywać i skład personalu zajętego w magazynach dzielnicowych. Przy odrobinie dobrej woli będzie można i tu zająć osoby, które ocenią dobrodziejstwo świadczone im w ten sposób, jeśli potrzebują wynagrodzenia w naturze — a nie będą niem handlować i tem dawać powody do utyskiwań na akcję miasta.

Stosowanie proponowanych poprawek może wpłynąć na ulepszenie akcji zapomogowej miasta, uciszyć żale niezadowolonych, dotrzeć do rzeczywiście potrzebujących, zmusić nawet znaczne grupy do zarobkowania, którego obecnie nie chcą i nie potrzebują nawet za wyższe wynagrodzenie.

Osobno traktować się powinno projekty z dyskusji wspomnianej na wstępie.

AL. MAKOWSKI.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Ze Lwowa odchodzą do:

Brodów: nr. 5 o godz. 9.42 rano.
Wołoczysk: nr. 67 o godz. 8·30 wieczór.
Rawy ruskiej: nr. 419 o godz. 9·10 rano.
Chodorowa i Halicza: nr. 307 o godz. 8.33 rano.
Potutor: nr. 105 o godz. 7·52 rano.
Stojanowa: nr. 151 o godz. 8.58 rano.
Kamionki Strumiłowej: o godz. 8.10 rano.
Sądowej Wiszni: nr. 501 o godz. 12·00 w nocy.
Stryja: nr. 817 o godz. 5·37 popołudniu.
Jaworowa: nr. 705 o godz. 8·23 rano.
Kijowa-Piotrogrodu nr. 5 o godz. 6.35 wieczór.

ALFONS DAUDET

OBLĘŻENIE BERLINA.

PRZEŁOŻYŁ WŁ. LECH

—::—

Przechodząc aleją Pól Elizejskich, oglądaliśmy właśnie we dwójkę, ja i doktor V... mury podziurawione granatami, chodniki rozbite kartaczami w czasie oblężenia Paryża; gdy natknąwszy na zbieg ulic przy Etoile, doktor zatrzymał się nagle i wskazując na wielkie domy na rogu, ślicznie ugrupowane dokoła Łuku tryumfalnego, odezwał się:

— Widzisz pan te cztery okna na górze, na balkonie? W pierwszych dniach sierpnia, tego strasznego sierpnia w ostatnim roku tak brzemiennym w huragany i klęski, wezwano mię tu do leczenia piorunującej apopleksji; która tknęła tym razem pułkownika Jove; był to kirasjer z czasów pierwszego cesarstwa, myślący tylko o sławie, głęboko miłujący ojczyznę, który z wybuchem wojny umyślnie najął mieszkanie z balkonem wychodzącym na Pola Elizejskie. A wie pan po co? Oto — aby mógł pierwszy powitać nasze wojska, gdy wrócą w tryumfie do Paryża...

Biedny starzec! O porażce pod Wissenburg dowiedział się wstając właśnie od stołu. Wiadomość ta, spotęgowana doniesieniem że Napoleon brał w tej bitwie udział, zwaliła go z nóg i sparaliżowała.

Znalazłem starego kirasjera rozciągniętego na kobiercu z zakrwawionem, nieruchomem obliczem, jakgdyby maczugą pociętem. Był to bardzo wysoki mężczyzna, a leżąc wydawał się olbrzymem. — Pięknych rysów, wspaniałych zębów, o czuprynie z jasnych, kędzierzawych włosów — starzec to był ośmdziesięcioletni, a wyglądał, jakby dopiero sześć krzyżyków sobie liczył... Przy nim mała wnuczka, na klęczkach, we łzach tonęła. Wykapany dziadunio...

Boleść tego małego dziecka rozczuliła mię. Jej dziadek i jej tatuś byli żołnierzami. Ojciec walczył w armji Mac-Mahona... Widok tego rozciągniętego na ziemi starca przywodził jej może na pamięć obraz inny, niemniej straszny.

Łudziłem ją kwiatami nadziei, choć sam wiedziałem, że jest źle. Bo zaszedł tu wypadek całkowitego paraliżu połowy ciała, a przy ośmdziesięciu latach niezawsze można wyleczyć się z tego. I w istocie, trzy dni chory przetrwał w stanie odrętwienia... Tymczasem nadeszły wieści o bitwie pod Reichshoffen. Pan sobie przypominasz, jak to było? Do wieczora bałamucono nas wielkiem zwycięstwem: „Dwadzieścia tysięcy Prusaków zabitych, następca tronu w niewoli...“ Nie wiem jakim cudem radosna ta nowina doleciała do uszu naszego głuchoniemego paralityka; to jednak pewne, że doszła. Bo kiedy zbliżałem się do jego łóżka, nie poznałem tego człowieka. Oko jaśniało szczęściem, język mniej się plątał. Uśmiechnął się do mnie i wyjąkał:

— Zwy... cię... stwo!

— Tak, mój pułkowniku zwycięstwo na całej linji!...

I w miarę, jak wchodziłem w szczegóły sukcesu Mac-Mahona, jego rysy rozjaśniały się powoli coraz bardziej...

Gdy go opuszczałem, dzieweczka blada i chwiejąca się na nogach, zatrzymała mię we drzwiach... Płacz ją dławił.

— Dziaduś ocalony — szeptałem ujmując ją za rękę.

Nieszczęśliwe dziecko miało ledwie na tyle siły, by mi odpowiedzieć. W tejże chwili ogłoszono prawdziwy wynik bitwy. Mac-Mahon w odwrocie, cała armja rozbita...

Spoglądnęliśmy na siebie przerażeni. Ją brała rozpacz na myśl o ojcu, ja drżałem o życie staruszka... Wiedziałem napewno, że nie wytrzyma wstrząsającej nowiny... Cóż więc mam uczynić? Czy zostawić mu radość, w owych iluzjach, które go ożywiały?... Ale w takim razie, trzebaby kłamać, kręcić...

— To dobrze, będę kłamała! — oświadczyło bohaterskie dziewczę, ocierając łzy i rozpromienioną twarzą wsuwa się do pokoju dziadunia.

Ciężkie to było zadanie, którego się mała podjęła. W pierwszych dniach, jako tako sobie radziła. Staruszek miał słabą głowę i pozwalał się oszukiwać, jak dziecko. Ale wraz z powracającem zdrowiem, myśl stawała się coraz jaśniejszą. A tu potrzeba było posuwać mu naprzód armję, układać dlań komunikaty urzędowe...

I szczera litość brała patrzeć na tę dzieweczkę pochyloną dniem i nocą nad mapą Niemiec, naszpilkowaną maleńkiemi chorągiewkami, starającą się kierować całą sławną kampanją Bazaine'a pod Berlinem, Frossarda w Bawarji a Mac-Mahona nad Bałtykiem. Czasem zasięgała mojej rady a ja o ile mogłem, pomagałem jej, lecz najwięcej pomagał jej sam staruszek. On tyle razy przechodził Niemcy za czasów pierwszego cesarstwa! Bo on przewidywał naprzód wszelkie ruchy armji.

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.